

O sektach z autopsji

Autor tekstu: **Wojciech Terlecki**

Historia świata i doświadczenia pokazują, że człowiek jest istotą o konotacjach religijnych a cywilizacja budowała się zawsze w otoczeniu wierzeń wyjaśniających świat. Człowiek często odczuwał i odczuwa silną potrzebę kontaktu z wyższą istotą. Ta potrzeba opieki, bezpieczeństwa, czerpania mądrości, poznania sensu życia, może być bezwzględnie wykorzystana przez innych bliźnich.

Współczesny, przeciętny człowiek posiada wiedzę niedostępną dla poprzednich pokoleń. Korzysta do woli ze swojego rozumu. Jednak, kiedy brakuje mu rozwagi i oparcia w doświadczeniach życiowych, może ulegać niebezpiecznym iluzjom i rozum może go zwodzić. Otwarty wtedy staje się na zwodnicze acz atrakcyjne intelektualnie, światopoglądowo lub materialnie ruchy religijne. Dodatkowo przekonanie o tym że kontroluje się swoje życie bywa złudne, przeświadczenie to bierze się z czegoś, co określa się jako pycha. Przeświadczenie o własnej mądrości i mocy, które nie pozwala zauważyć że jest się w niebezpieczeństwie.

Co to jest sekta?

Sekta to organizacja wykorzystująca religijność człowieka do swoich celów. Poprzez wskazywanie „drogi do zbawienia” lub „zjednoczenia z kosmosem” buduje własną potęgę i majątek. Zazwyczaj stoi za tym jeden człowiek lub niewielka grupa ludzi, realizująca swoje marzenia o mocy i władzy.

Wolność religijna, traktowana przez obecne zlaicyzowane państwa jak dogmat, prowadzi do tego, że praktycznie **każdy** może stworzyć ruch religijny, grupę wyznaniową. A nawet stworzyć religię od podstaw. Jedynym problemem jest zdobycie wyznawców. Do zarejestrowania wspólnoty wyznaniowej potrzeba w Polsce 100 osób. Reszta to kwestia elokwencji. Nie jest to liczba imponująca. Kilkunastu kolegów, krewnych, znajomych i grono naiwnych wystarczy, by mianować siebie Pastorem, Księdzem, Wielkim O'rety, lub Naczelną Czarownicą Kraju.

W krajach gdzie nie było nigdy dominującej religii jest jeszcze łatwiej. Przykładem są kraje azjatyckie, Japonia, Korea, gdzie każdy region geograficzny ma swoją odmianę kultu. Tam, obok Stanów Zjednoczonych jest niespożyte źródło różnego rodzaju ruchów pogańskich, parachrześcijańskich, wspólnot, kościołów. Dla uproszczenia mówiąc: sekt religijnych.

W ten sposób powstają sekty oficjalne. Zarejestrowane i chronione przez prawo.

Oczywiście nazwanie Kościoła Scjentologicznego sektą jest dla jego wyznawców obraźliwe. Przecież mają z sądu amerykańskiego kwit na to, że są kościołem.

Dla niektórych ludzi dokument sądowy jest wystarczającym potwierdzeniem wiarygodności kultu. Skoro państwo aprobeuje działania tej organizacji to nie może ona być zła.

Zarejestrowane związki wyznaniowe i ruchy religijne podlegają jednak pewnej kontroli. Posiadają konkretny adres i osoby odpowiedzialne za ich działalność. W razie pojawienia się wątpliwości, co do uczciwości takiej organizacji, Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego wie do których drzwi zapukać. A w Stanach Zjednoczonych FBI może puścić całe towarzystwo z dymem (jak w przypadku sekty Koresha). Co dało skutek w postaci wysadzenia w powietrze budynku federalnego, wraz przedszkolem, które się w nim znajdowało — przemoc rodzi przemoc.

Zagrożeniem wymykającym się oficjalnym statystykom są organizacje parareligijne, o których istnieniu wiedzą jedynie ich członkowie a i to nawet nie wszyscy.

Gdzie mogą się ukrywać?

Zapewne nikt nie chciałby być chory. Zdrowie, jak powszechnie się twierdzi, jest wartością najwyższą. Wobec powyższego, prawie każdy z nas poparłby działania Stowarzyszenia „Zdrowy Człowiek”, zaangażowanego silnie w walkę z paleniem papierosów i uczestniczące w większości z tym związanych kampanii społecznych. A może z innej beczki, czy nie godna wsparcia jest działalność „Stowarzyszenia Kopernikańskiego” promującego naukę polską? Jeżeli ktoś nie odnalazł się w wymienionych działaniach to co czytelnik powie na wspieranie bezpieczeństwa socjalnego, zwłaszcza w czasach oszalałego tzw. „krwiożerczego wilczego kapitalizmu”? W takim razie wspieranie „Fundacji na rzecz Sprawiedliwości Społecznej” wydaje się być właściwym działaniem.

Wszystkie te organizacje mają wspólnych założycieli i fundatorów. Wszystkie te organizacje korzystały z pieniędzy podatnika na działania „statutowe”. A za nimi stała grupa ludzi, którzy prowadzili działalność parareligijną. Mieli swojego „Guru”, który jako wielki nauczyciel, w zamian za swoje nauki, otrzymywał lojalność współwyznawców. Ich oddanie i co najważniejsze darmową pracę. Mieli swoją „Szefową”, która powiązana z władzą zdobywała środki na utrzymanie całej grupy członków wspólnoty. Uzupełniali się jak Ying i Yang.

Organizacja ta była nieoficjalna i praktycznie nie do wykrycia. Nawet dla osoby z nimi związanej, w początkowym okresie, aspekt religijny był ukryty.

Każdy członek lub potencjalny kandydat miał swojego opiekuna nauczyciela i mógł o tym nawet nie wiedzieć. Totalna konspiracja.

Organizacja ściągała z całej Polski młodych ludzi. Zazwyczaj zagubionych po przejściach. Szukających sobie miejsca na ziemi. W grupie zawsze raźniej. Wynajmowała im mieszkania, za które potem w wielu przypadkach nie płaciła właścicielom. I kwaterowała po kilka osób. Jeżeli ktoś był samotny to mógł liczyć na wyswatanie pantera/partnerki. Przynajmniej tak obiecywano. Za to członkowie grupy zobowiązani byli do dyspozycyjności 24 godziny na dobę. Wykonywania wszelkich prac dla dobra grupy. Mężczyźni mieli nosić brody. Kobiety słuchać mężczyzn. Wszyscy słuchać „pani Prezes” żywicielki.

Życie w sekcie i jego skutki

Ideologia szefów grupy była mieszaniną wszystkiego, co można sobie wyobrazić. Od konserwatywnego liberalizmu po komunizm. Od chrześcijaństwa do buddyzmu. Jediną osobą, która się orientowała w tym wszystkim to sam Guru. Reszta była celowo dezorientowana, i dobrze. Zawsze można było się od Guru nauczyć nowych rzeczy. Stopniowo wyjaśniał zawilosci i genialność swojej filozofii.

Oczywiście organizacja, w której tylko wykonywało się rozkazy. Nie tylko w sferze zawodowej, ale i w kwestiach najbardziej intymnych., która niszczyła inwencję i kreatywność członków, nie mogła przetrwać. Najprościej mówiąc splajtowała. Pozostawiła po sobie osoby, które z dnia na dzień musiały zacząć radzić sobie same — ograbione z pieniędzy, praktycznie bezdomne.

Przystąpienie do takiej organizacji to dobry sposób na zmarnowanie kilku lat swojego życia. I co najważniejsze wielkie ryzyko dla duchowej strony człowieka. Podam prosty przykład. Założmy, że ktoś przystąpił do kościoła wyznawców „Buraka”. Uwierzył w moc „Buraka”. Zdrowy, bo czerwony jak krew. Kapłani sekty nauczali, że sam Jezus jak był młody jadał Buraka przebywając na naukach w Tybecie. Dzięki temu po powrocie miał moc uzdrawiania. Osoba ta będzie, więc pracowała dla dobra kościoła, w zamian kościół będzie ją karmił i ubierał. W pewnym momencie cała wierchuszka kościoła wyjedzie np. do Afganistanu pozostawiając wyznawców samym sobie. Głód spowoduje, że rozjadą się po kraju i podejmą inną pracę. Będą oczywiście rozczarowani postępowaniem swoich „kapłanów”. Ale założę się, **że nadal będą schylać głowę przed konsumpcją barszczu.**

Czy przykład z Jezusem jest świętokradczy? Owszem dla niektórych być może, ale to nie mój wymysł. Nie wyobrażacie sobie, jakie historie opowiadane są o Jezusie przez domorośłych Guru. Jezus jako wielki autorytet jest przez nich traktowany instrumentalnie. Cel jest jeden uwiarygodnić swój kult. Niestety Apostołowie, nie pozostawili świadectwa z życia Pana, od dzieciństwa do czasu aż zaczął nauczać. Za wyjątkiem, krótkiego obrazu z pobytu w świątyni. Wobec tego w tym czasie mógł być wszędzie nawet na obcej planecie.

Podkreślę to, bo to ważne dla identyfikacji sekt. Nie ma takiej głupoty, w jaką by nie zamieszano Jezusa dla uwiarygodnienia swojego kultu. Czyli gdy usłyszycie, że Jezus w wieku 22 lat spotkał się w Bombaju z poprzednim wcieleniem Sali Baby — w nogi!

Nawiasem mówiąc, Sali Baba to postać autentyczna. Wielu ludzi na całym świecie, w tym Polaków, utrzymuje, że ma z nim kontakt metafizyczny.

Na potrzeby tej rozprawki chciałem stworzyć listę lektur, najczęściej wykorzystywanych przez sekty. Coś w rodzaju: „Jeżeli znajdziesz tę książkę na półce twojego dziecka - uważaj!”

Zrezygnowałem, gdy zorientowałem się, że na pierwszym miejscu książek wykorzystywanych przez omawiane organizacje jest Biblia.

Sposoby werbunku

Są takie miejsca, gdzie trzeba mieć dużo szczęścia, by nie natknąć się na werbownika z jakiejś sekty. Jeżeli kogoś interesuje ezoteryka, parapsychologia, okultyzm, medycyna niekonwencjonalna, radiestezja, filozofia Wschodu, a nawet sztuki walki i fantastyka naukowa, to w stu procentach

wcześniej czy później spotka się z przedstawicielami sekt. Raczej wcześniej, gdyż konkurencja na „rynku wyznań” się zaostrza.

Pierwsze miejsce zajmuje oczywiście: siedziba Polskiego Towarzystwa Psychotronicznego i Targi Medycyny Naturalnej. W takim miejscu podejdzie do Ciebie człowiek o miłej powierzchowności. I zacnie uprzejmą rozmowę na interesujący Cię temat. Wykaże się znajomością zagadnienia i zasugeruje, że posiada wiedzę niedostępną przeciętnemu śmiertelnikowi. Wymienicie się telefonami, a wkrótce dostaniesz zaproszenie na jakieś ciekawe spotkanie. Potem zostanie Ci przedstawiona jakiś wyjątkowy człowiek, o urzekającej osobowości i wielkiej charyzmie. Ten ktoś spojrzy Ci głęboko w oczy i odkryje w Tobie nadprzeciętny potencjał tajemniczej energii, którą szkoda by zmarnować. Niesiony pychą i podniecony tajemnicą, której dostąpisz — JESTEŚ ICH!

Jeżeli interesujesz się psychologią, lub akurat masz jakieś problemy emocjonalne. To otrzymasz zaproszenie np. na tzw. Dramę, w której odgrywane będą scenki z życia i uczysz się, pod nadzorem „terapeuty”, jak sobie radzić w przedstawionych sytuacjach. Odniesiesz w fikcyjnym świecie scenek kilka sukcesów, które zwiększą wiarę w siebie. Zostaniesz poklepany po plecach. Jeżeli jesteś młody to dowiesz się kilku interesujących prawd o ludziach, postępowaniu z nimi. Zwłaszcza w relacjach damsko-męskich. Na spotkania będą zapraszani coraz ciekawszy ludzie. Stopniowo sam poprowadzisz w zastępstwie „terapeuty” zajęcia. I dostaniesz propozycję skończenia specjalnego wyjątkowego i niepowtarzalnego kursu. Oczywiście za darmo. Zapisz się na kurs — JESTEŚ ICH.

Chciałbym zwrócić uwagę, że to nie są prawdziwi terapeuci, czyli lekarze lub psychologowie, którzy dzięki swojej wiedzy zdobytej na studiach i specjalistycznych kursach, są zapewne w stanie pomóc cierpiącym ludziom. Są to osoby przeszkolone w różnych socjotechnikach przez swojego Guru w taki sposób, aby cię zdobyć i przekazać odpowiednie treści. Osoby te podszywają się pod specjalistów.

Generalnie, zawsze kandydaci na członków sekty trafią na jakieś spotkanie, o którym dowiedzą się np. z ulotki rozdawanej na ulicy. Ten sposób rekrutacji jest coraz popularniejszy. Ostatnio widziałem atrakcyjną dziewczynę, rozdającą ulotki scjentologów. Zapraszały one na wystawę o życiu i twórczości genialnego ich zdaniem Hubbarda. Założyciela grupy.

Wstęp na wystawę oczywiście wolny.

Podsumowując, wszystkie atrakcje, jakie proponują sekty swoim kandydatom — są darmowe. Za nic się na początku nie płaci. Ewentualnie jakieś drobne kwoty na wynajęcie sali. Darmowe mogą być lekcje angielskiego. Darmowe kursy karate. Darmowe szkolenia, wystawy, terapie.

Jeżeli ktoś chce ci coś takiego zaofiarować za darmo i nie stoi za tym jakaś powszechnie znana i szanowana instytucja — uważaj. Jeżeli masz żyłkę hazardzisty możesz skorzystać. Jednak uruchamiasz ciąg zdarzeń, o którym napiszę poniżej.

Prawie każdy człowiek otrzymując jakiś prezent czuje się w ten czy inny sposób zobligowany do odpłacenia przysługi. Teoretycznie do niczego nie jesteś zobowiązany, tymczasem, gdy ktoś z grupy o coś poprosi lub zaproponuje ciężiej jest odmówić. Zwłaszcza młodemu człowiekowi, który nie potrafi wartościować rzeczy. Może to być np. podżyrowanie niewielkiej pożyczki, rozdanie ulotek, lub wykorzystanie twoich umiejętności zawodowych dla celów „wspólnoty”.

Stopniowo zaczniesz dla nich po prostu pracować. A ludzie z grupy staną się twoimi znajomymi i twoim środowiskiem.

Co dalej?

Jeżeli jesteś katolikiem, masz rodzinę, przyjaciół, nie jest to mile widziane przez grupę.

Dowiesz się, że twoi znajomi cię wykorzystują, rodzice są niedoskonali, a Kościół zasłania ci drogę do odkrycia prawdy. Najlepiej byłoby, żebyś odciął się od nich. Tu jest twoja nowa rodzina i twoi szczerzy przyjaciele. A jeżeli będziesz miał problem zawsze możesz zgłosić się do Guru, lub kogoś, kto się opiekuje twoim „rozwojem”.

Co dostaniesz w zamian?

Nie będziesz się nudzić. Twój dzień zostanie zapełniony zajęciami. Nigdy nie będziesz sam i nie będziesz miał czasu na refleksje. Nie będziesz spotykać się z rodziną ani dawnymi przyjaciółmi.

Będziesz pracował lub uczestniczył w spotkaniach. Zwłaszcza w nocy. Przez to jako osoba niewyspana będziesz bardziej otwarty na sugestie. Pojawią się oczywiście przemęczenie. Co za tym idzie — zwątpienie w sens tego, co robisz. Wtedy grupa zacnie cię podnosić na duchu i pocieszać,

wspierać, leczyc z jakiś wymagowanych schorzeń. Zapewne poczujesz się lepiej. Wtedy znowu będziesz im wdzięczny. Wdzięczny z uleczenie, za tajemną moc, którą cię obdarowali, za poświęcony twojemu problemowi czas. A tak naprawdę pozwolono ci się po prostu przespać kilka godzin.

Jeżeli masz siłę na dyskusje i wyrażenie wątpliwości, co do prezentowanej doktryny religijnej lub przedstawianego światopoglądu, to grupa cię naprostuje. Nie wierzysz?

Przykład:

Na spotkaniu, w którym bierze udział kilkanaście osób poddajesz w wątpliwość słowa swojego nauczyciela. Przedstawiasz inne stanowisko. Masz na jego poparcie szereg argumentów popartych faktami. Np. że powinno się spać w nocy kilka godzin, albo jeść mięso od czasu do czasu. Zaczynasz opowiadać, to, czego nauczyłeś się np. na fizjologii. Wtedy prowadzący grupę zacznie się głośno śmiać. Wraz z nim reszta uczestników. Zostaniesz zagłuszony śmiechem. Śmiech ucichnie dopiero wtedy, kiedy zaprzestaniesz nieśmiałych prób kontynuowania dyskusji.

Zdezorientowany, rozbity, bez poparcia kogokolwiek — zamilknie. Wtedy nauczyciel podejdzie do ciebie pogłodzi po głowie, stwierdzając, że nieźle cię oszukali na tych studiach lub w Kościele. I jest jeszcze dużo pracy przed wami.

Zapewne wydaje się Państwu, że należałoby w takiej sytuacji wstać i wyjść. Owszem. Ale bardziej chce się po prostu uciec. A ucieka tylko tchórz, a ty przecież stawiasz czoła wyzwaniom, czyż nie?

Zresztą nawet gdybyś wyszedł, to i tak następnego dnia zadzwoni telefon i życzliwy głos zapyta Cię jak się czujesz. Twoje emocje opadły, więc pożartujecie sobie na temat poprzedniego spotkania i ustalicie, że to było naprawdę ciekawe i inspirujące doświadczenie.

Wkrótce zostaniesz doceniony — awansujesz. Wejdiesz na kolejne etapy wtajemniczenia. Wtedy pojawią się obrzędy rytuały. W nagrodę Guru będzie zapraszał Cię do swojego domu. Który zazwyczaj został wykończony i wybudowany siłami członków organizacji. Może dostąpisz zaszczytu ułożenia glazury? W zamian otrzymasz garść wytycznych jak być doskonałym.

Organizacja ma zapewnić ci rozwój. Bez precyzowania, co to znaczy. To wie tylko twój nauczyciel albo nauczyciel twojego nauczyciela. Jeżeli będziesz ściśle stosował się do wskazówek — rozwiniesz się. Jeżeli nie — przepadniesz. I będziesz taki jak wszyscy inni. Nie ma szczęścia poza organizacją.

Ponadto organizacja zależnie od wpływów załatwi ci pracę. W takim przypadku rezygnacja z uczestnictwa w sekcie oznaczać będzie rezygnację z kariery zawodowej. **Jednym ze sposobów werbunku do sekty jest danie kandydatowi stanowiska. Stanowiska w Zarządzie np. Fundacji lub Stowarzyszenia. To praktycznie nic nie kosztuje, a jaka nobilitacja! Zwłaszcza dla młodego człowieka**

Do czego doprowadziła cię ciekawość?

Odwróciłeś się od rodziny. Zerwałeś kontakt z przyjaciółmi. Straciłeś wiarę. Masz w głowie totalne zamieszanie zwłaszcza w sprawach duchowości. Uzależniłeś się materialnie. Jesteś ubezwłasnowolniony.

Trzeba mieć siłę żeby wrócić do prawdziwego życia. Trzeba również ponieść tego przykre konsekwencje.

Zazwyczaj po odejściu z grupy zostaniesz sam. Wstyd ci przed rodziną. Wstyd Ci wrócić do Kościoła. Znajomi uważają, że zwariowałeś.

Przykład.

W środowisku akademickim powstała grupa parachrześcijańska. Jej uczestnicy uważają się w prostej linii za następców apostołów. W związku z tym głoszą wszystkim Słowo Boże. Bezlitośnie nagabując swoich znajomych i wszystkich napotkanych ludzi. Znajomi, stopniowo ich unikają.

Dają również świadectwo.

Przykład takiego świadectwa w skrócie:

„Byłem złym człowiekiem piłem, paliłem, zażywałem narkotyki, cudzołożyłem. Byłem opętany przez demona New Age. Modlitwa wspólnoty mnie uzdrowiła. Teraz Jezus jest moim Panem, zrobię dla niego wszystko.”

Świadectwo Matki tego chłopaka:

„Nie wiem, co się z nim stało. Mieszka razem z innymi w akademiku, kilka osób w jednym pokoju. Są ciągle razem. Pewnie dostają jakieś narkotyki. Opowiada wszystkim, jakim strasznym i złym był wcześniej człowiekiem. Jak pił i ćpał. Zraził tym do siebie wszystkich, boją się go i unikają. A to nieprawda, przecież był normalnym chłopakiem. Kiedy jest u mnie krzyczy. Potrafi stanąć

w otwartym oknie i krzyżeć, że jeżeli Jezus mu każe to skoczy."

Proszę sobie wyobrazić jak ciężko wrócić po czymś takim do normalnego życia.

Kim są Guru organizacji?

To ludzie z niczym nieograniczonym ego. Przeświadczeni o swojej nieomyślności i wielkości. W sektach powiązanych z chrześcijaństwem, czują, że są w ponadnaturalnej bezpośredniej relacji z Chrystusem, lub po prostu są Jego wcieleniem.

Podłoże ich zachowań może mieć niekiedy charakter choroby psychicznej. Relacje w sektach nie są normalne. Zupełnie nie ma tam szczerości i miłości. Jest za to wiele lęku, współzawodnictwa. Dlatego na ich czele najlepiej sprawdzają się osobowości paranoiczne, destruktywne. Organizacje takie zazwyczaj się rozpadają. Chyba, że w krótkim czasie posiadają wielkie środki finansowe. Dużo pieniędzy to możliwości skutecznego marketingu. Oczywiście jest, że środki te pochodzą od wyznawców, czy to w formie przekazania majątku dla dobra sekty, czy darmowego świadczenia pracy.

Czasami potencjalny Guru jest na pierwszy rzut oka osobą zaburzoną psychicznie. Znam przykład mężczyzny, który próbował zorganizować grupę swoich wyznawców wokół nauczania systemu ćwiczeń opartego o jogę. Miał tak niezaspokojoną potrzebę bycia podziwianym, że na pierwszym spotkaniu zademonstrował potencjalnym uczniom jak wyjąć sobie ramię z barku. Obiecał, że wkrótce wszyscy będą to potrafili. Jakoś nikogo ta propozycja nie skusiła.

Kasa, Kasa a armagedon

W okradaniu wyznawców z majątku najlepiej sobie radzą sekty głoszące bardzo prędkie nadejście końca świata. Członkowie takich zborów, spieniężają domy, samochody i przenoszą się na stałe pod opiekę Guru, który jako jedyny jest w stanie zapewnić im przetrwanie. Czasami Guru dodatkowo sprzedaje gadżety niezbędne do przeżycia zagłady świata. Począwszy od specjalnego stroju, w którym należy przywitać ponowne nadejście Zbawiciela, po wszelkiego rodzaju militaria.

Bogate sekty wywodzą się w większości ze Stanów Zjednoczonych. Ich kształt przypomina często międzynarodową korporację świadczącą usługi duchowe.

Tak wygląda organizacja mormonów. Co złośliwi acz spostrzegawczy tłumaczą ich nazwę jako more many — więcej pieniędzy. Atrakcyjność sekty mormonów zwiększa ich specyficzne podejście do spraw małżeństwa, czyli dopuszczalność wielożeństwa. Rodzi się tylko problem, skąd wziąć tyle kobiet? Otóż jest rozwiązanie. Dobrze ubranych, wykształconych i elokwentnych młodych mężczyzn z identyfikatorami przyczepionymi do klap garniturów można spotkać również na ulicach polskich miast. To mormoni na tzw. misjach. Ojcowie strzeżcie córki!

Podłoże finansowe jest czasami głównym motywem tworzenia organizacji. Tak jest z Kościołem Scjentologicznym. Hubbard wprost twierdził, że założenie kościoła to najlepszy sposób zdobycia pieniędzy. Scjentolodzy za uczestnictwo w swojej organizacji każą sobie słono płacić. Dlatego nie wróżę im dużej przyszłości w Polsce. Może kilku bogaczy liczących na karierę aktorską w Hollywood przystąpi do nich licząc na poparcie Toma Cruise'a.

Co za to zapewniają? No cóż by innego — **Rozwój**. Za ile? Koszt odbycia pełnych kursów scjentologicznych można szacować na około 650.000 zł. Być może dla Polaków będą jakieś zniżki.

Nie sprawdzałem tego, ale podejrzewam, że pierwszy kurs jest za darmo. Przy czym w tym przypadku adept zapewne jest informowany o cenie takiego szkolenia. Musi poczuć wdzięczność za łaskę, jaką obdarowała go organizacja.

I na zakończenie jeszcze jedno na temat sekty gwiazd Hollywoodu. Scjentolodzy nie wykluczają, że można być katolikiem i scjentologiem równocześnie. O komentarz do tego poprosiłem znajomego księdza. Bo mi się wydaje, że to w drugą stronę nie działa. W związku z tym całe twierdzenie jest nieprawdziwe.

Wiara z lęku nie miłości

Jak sprawić, żeby członkowie wspólnoty byli wierni organizacji? Prosty sposób jest wzbudzenie lęku.

Jest to postawianie takiego ograniczenia by wywołać współzawodnictwo. Wygrają najlepsi. Reszta przegra.

Cytuję z doktryny Świadków Jehowy:

„Tylko nieliczni przedstawiciele rodzaju ludzkiego są zabierani do nieba, aby stamtąd rządzić wspólnie z Chrystusem Jezusem. Podobnie w dzisiejszych państwach tylko nieliczni są wybierani na członków parlamentu (sejmu), aby uczestniczyli w sprawowaniu władzy. Z Biblii wynika, że Jezus Chrystus będzie miał zaledwie 144.000 współwładców. Królestwo Boże, rząd niebiański, składa się zatem z Chrystusa Jezusa i 144.000 ludzi wziętych z ziemi do nieba (Objawienie 14:1-4; 5:9, 10). A co z ziemią? W Psalmie 45:16 jest wzmianka, że Król mianuje "książąt na całej ziemi". Ci człowieczy „książęta”, czyli nadzorcy z ramienia rządu, wiernie przestrzegający zasad sprawiedliwości, mają być mianowani z nieba (por. Izajasza 32:1).”

Co z resztą ludzi? Część oczywiście spłonie w ogniu Armagedonu. Reszta w tym wskrzeszeni zapewne będzie płacić podatki na utrzymanie „Królestwa Niebieskiego”. Dobra wiadomość — niskie. Rząd światowy w ilości 144.000 osób to realizacja wizji taniego państwa.

Zła wiadomość — samo założenie, że będzie trzeba pilnować przestrzegania zasad sprawiedliwości i zarządzać, czyli rozwiązywać bieżące problemy, obrazuje, że „Królestwo Niebieskie” nie będzie idealnym tworem. Przy czym ludzie będą nieśmiertelni i co wynika z powyższego borykać się będą przez wieczność ze swoimi „doczesnymi” problemami.

Założenie, że Bóg sobie wybierze najbardziej godnych z pośród „nawróconych” przypomina trochę selekcję naturalną. I w mojej opinii stanowi dziwne ograniczenie Boga. Członkom tej organizacji pozostaje jedynie wnoszenie modlitwy: „Wybierz mnie - jestem bardziej godny!”. „Wybierz mnie mam mniej grzechów!” "Wybierz mnie, ja w ogóle nie grzeszę!"

Odejście z sekty

Media gonią za sensacją. W związku z tym przedstawiają obraz sekt jako bardzo niebezpiecznych organizacji, z których nie można odejść, bez narażania życia i zdrowia.

Prawdą jest, że trudno jest opuścić sektę z powodów, jakie przedstawiłem powyżej. Jednak rozpowszechnianie opinii, że opuszczenie organizacji jest niebezpieczne dla zdrowia i życia, powoduje tylko to, że ich członkowie bardziej boją się uczynić ten krok.

Zazwyczaj kończy się na nagabywaniu, straszaniu bliżej nieokreślonymi konsekwencjami duchowymi lub domaganiem się rozliczenia rzekomych zobowiązań finansowych. W przypadku gwałtowniejszych działań, pomocne bywa zagrożenie złożeniem zawiadomienia na policję. Organizacje takie zazwyczaj nie chcą tego typu rozgłosu i dają spokój.

Najczęściej jednak grupy, które nie mają cech organizacji międzynarodowych same się rozpadają, targane problemami finansowymi i wewnętrznymi napięciami.

Przykład:

Organizacja niejakiego „Mohana” prześladowa swoich wrogów (a za takich uważa m.in. odchodzących członków) rozwieszając w miejscu ich zamieszkania plakaty z ostrzeżeniem o rzekomych pedofilskich skłonnościach danej osoby. Spotkało to nawet przedstawicieli prawa, którzy ścigali Mohana za groźbę zamachu na życie Papieża Jana Pawła II. Z tego, co wiem Ryszard „Mohan” Matuszewski obecnie przebywa w więzieniu. Dodatkowo mianując się Mistrzem Aikido. Postawił w bardzo złym świetle ćwiczących rekreacyjnie tą sztukę walki. Którzy w większości nie szukają w tej formie ruchu głębi religijnej, a jedynie formę utrzymania kondycji zdrowia i zapewnienia sobie bezpieczeństwa.

Jak napisałem powyżej z sekty da się odejść albo sama się unicestwi pozostawiając po sobie Chaos. Często się zdarza, że ludzie po odejściu z organizacji popadają w innego rodzaju problemy i uzależnienia. Oddziaływania sekt nie można zlekceważyć. Potrafią one skusić nawet osoby o potencjalnie wielkiej wierze i autorytecie. Przykładem może być katolicki biskup z Czarnego Łądu, który wstąpił do sekty wpół ślepego Koreańczyka, założyciela kościoła Moon. Dla duchownego skończyło się to ekskomuniką.

Wojciech Terlecki

Z zawodu marketingowiec. Z wykształcenia inżynier zootechniki, technik analityki medycznej. Z zamiłowaniem aikidoka z PFA (Polskiej Federacji Aikido)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 08-10-2009)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6841) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6841>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl